

O WARTOŚCIACH ETYCZNYCH W UNIwersYTECIE

„NIE CZYŃ DRUGIEMU, CO TOBIE NIEMIŁE”!

Wiesław Hładkiewicz

Tomasz Mikiera

Wprowadzenie

Wydaje się, iż coraz częściej jawi się potrzeba uzasadnienia sensu ludzkich poczynań. Rodzą się więc pytania typu: Co czynić, by nie żyć w „muzeum myśli”? Jaka jest Współczesna wizja nowoczesnego uniwersytetu? Jak należy edukować? Czym jest innowacyjność? Analizując problem „sytuacji” Florian Znaniecki stwierdził, że termin „definicja sytuacji” odnosi się jednocześnie do procesów definiowania sytuacji konkretnych działań, jak i do ich konkretnych rezultatów.

W ludzkich interakcjach, według F. Znanieckiego, niezbędna okazuje się koncepcja „współczynnika humanistycznego”. W intelektualnej tradycji uniwersytetu ma sens twierdzenie wybitnego uczonego Hansa Georga Gadamera, który zauważył, iż tradycję tworzymy w takiej mierze, w jakiej ją rozumiemy i uczestniczymy w jej rozwoju poprzez interpretację. Jednym z ważnych elementów kreowania tradycji akademickiej okazują się - godne przypomnienia - wartości etyczne.

Zasady

Zasady trzeba mieć i co więcej je przestrzegać. Zasadę utylitarystyczną najwyraźniej sformułował John Stuart Mill. Mówi nam ona, iż należy działać tak, by sprawiać jak najmniej cierpienia i upokorzenia, a jak najwięcej przyjemności i poczucia sprawiedliwości.

Powinniśmy tak wybierać swoje działania, o których inni mają przekonanie, że mogą one być akceptowane. Jeżeli chcemy, by nas nie oszukiwano, to musimy też chcieć, by inni też tak sądzili. Wolter uznał za najważniejszą taką oto „zasadę wielką”: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe”.

Zaufanie

Bez zaufania daleko nie zajdziemy. Jest ono bowiem podstawą ładu społecznego. A zaufanie wynika z przestrzegania zasad. Inaczej zaczynamy żyć w stanie szoku i traumy, poczucia zagrożenia. Gospodarka rynkowa wymaga innowacyjności i przewyższenia starych nawyków.

Prawdziwe zagrożenie tkwi w nas samych. Zaufanie więc zależy od naszych zachowań, postaw i okoliczności. Zależy też od tego, by ktoś z nas nie był okłamywany i nie był skazany na hipokryzję, w kontaktach z innymi nie przybierał „barw ochronnych”.

W tym miejscu chcielibyśmy odnotować (i przypomnieć) ważne wydarzenie w naszym uniwersytecie. Była to konferencja naukowa pt.: *Zaufanie*. Zorganizowali ją w dniach 9-10 maja 2011 r. członkowie Katolickiego Koła Studentów „PAIS”, Duszpasterstwo akademickie „STODOŁA” oraz Instytut Socjologii UKSW w Warszawie.

Autorzy referatów poruszyli m.in. następujące zagadnienia: *Putapki nieufności. Spojrzenie socjologa* (dr Mariusz Kwiatkowski), *Zaufanie w czasach postpolityki* (prof. Jarostaw Macała), *Zaufanie w relacjach politycznych* (prof. Alberto Lo Presti).

Dobro

Wprowadzenie w życie tego, co dobre, odpowiedzialne czy sprawiedliwe, zależy w niemałym stopniu od ludzkiego rozumu. Według prostej definicji, dobro to kreowanie stanu, który jest odbierany jako potrzebny, pożądany bądź konieczny.

Gdy dobro trafia na opór, działa destruktywnie, często degenerująco, osłabia wolę realizacji zadań - stanu, który jest pożądany.

Dobro to coś, do czego ludzie dążą, co jest godne realizacji i wyboru. Arejos Didymos (żyjący w I wieku p.n.e.) pisał, że „dobrem jest to, z czego odnosi się korzyść”.

Dobra z punktu widzenia decydentów jest odpowiedzialność, dobra jest sprawiedliwość, dobra jest tolerancja.

Chyba najbardziej elegancką definicję dobra podał Arystoteles w *Etyce nikomachejskiej*: „Dobrem jest to, co samo przez się jest godne wyboru i ze względu na co wybieramy coś innego, a również to, co jest przedmiotem pożądania przez wszystkie istoty, a przynajmniej przez wszystkie obdarzone czuciem i rozumem...” (Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, tłumaczenie I. Dąbska, PWN, Warszawa, 1094 a 1-3, por. 1096b 24).

Zło

Zło posiada mniejszy zakres niż dobro - „nie ma między nimi lustrzanego odbicia” (L. Ostasz, *Dobre, złe, odpowiedzialne, sprawiedliwe...*, Biblioteka „Res Humana” Warszawa 2010, s. 13). Gdy zło działa niczym ogień, strawi w końcu siebie.

Można dostrzec dwie postacie zła. Pierwsza z nich to zło czynne - ktoś robi coś, co komuś, lub czemuś wyraźnie szkodzi. Drugie to zło bierne - ktoś nie działa, niewiele robi (lub nic), ale skutki jego bierności komuś, lub czemuś szkodzą.

Zło wynika ze szkodenia ludzi sobie wzajem i sobie samym. To zły trend, ba, wręcz szkodliwy dla społeczności.

Ku przestrodze

Warto pamiętać o „ludowych mądrościach”: *Z dwojga złego imać się mniejszego; Jaką miarką komu mierzysz, tak i tobie odmierzają; Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada* (łac. qui facit foveam, incidit in eam), *Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni; Każdy kij ma dwa końce, Nośił wilk razy kilka, ponieśli i wilka; Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe*, czy wręcz: *To, co się zdobywa nieuczciwie, idzie na marne*.

Uzupełnić warto te maksymy poglądem Hezjoda, który pisał: „Kto w stosunku do bliźniego dopuszcza się niesprawiedliwości, sprowadza ją najpierw na siebie”.